

# Urszula Michalak

---

## Przedfilozoficzne rozumienie rzeczywistości

---

Człowiek w Kulturze 2, 123-142

---

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Urszula Michalak

## **Przedfilozoficzne rozumienie rzeczywistości**

"Człowiek w kulturze", 1994 nr 2, s. 123-142

Rzeczywistość, a przede wszystkim sam człowiek zadziwia każdego, kto zamyśla się nad światem — jego istnieniem i trwaniem. Potęgą i tajemnicą kosmosu budzą podziw i zdumienie, ale również człowiek fascynuje bogactwem myśli, twórczości, przeżyć i możliwością wniknięcia do własnego wnętrza. Jest on najciekawszym, a zarazem najbardziej skomplikowanym bytem pełnym sprzeczności i paradoksów. Ceni i zachwyca się strukturą materii budując z niej swoje środowisko i podejmując wysiłki zawłaszczenia jej w możliwie największych rozmiarach. Jednocześnie doświadcza, że bezkresne przestrzenie ducha rodzą w nim tęsknotę za nieśmiertelnością otwierając przed nim szansę uwolnienia się od zbytecznego balastu, która w wielu przypadkach staje się skuteczną przeszkodą w procesie stawania się człowiekiem. Ograniczenia i determinacje wynikające z jego cielesności pozwalają mu czuć się nie do końca udanym dziełem natury. Zarazem intuicja budzi w nim świadomość, że droga jego życia od początku aż po kres wykracza poza granice widzialnego świata. Bez prawdy i miłości nie potrafi on żyć. Za wolność zdolny jest płacić najwyższą cenę. Społeczeństwo, które nie zawsze uznaje jego wartość, ceni jako konieczny warunek własnego rozwoju. Równocześnie jako świadomy byt osobowy dystansuje się od społeczeństwa; gdyż jego „ja” nie utożsamia się z „my”. Drugi człowiek staje się powiernikiem jego zwierzeń. W nadziei na zrozumienie opowiada mu o swoich powodzeniach i porażkach. Ale także ów drugi bywa jego wrogiem w walce rozgrywanej na arenie życia.

Powyższe wnioski, które dają się zaobserwować w codziennym życiu, stanowią pewien szkic portretu, który potęguje ciekawość i rozbudza pragnienie rozwiązania zagadki, jaką jest człowiek.

Ludzkość stawiała i wciąż stawia pytanie o człowieka. Kim jest ten, który ma świadomość swojego bytowania, który od zarania dziejów stanowi sekret rzeczywistej obecności?

Pociągająca głębia i rozległe możliwości ukryte w pokładach rozumnej i wolnej natury budzą pragnienie odkrycia tajemnicy. Rozpalają w człowieku przemożną, nie zaspokojoną do końca, chęć dotarcia do źródła prawdy, skąd można czerpać odpowiedź na pytania wypływające z ludzkiej natury — kim jest człowiek, co stanowi rację jego istnienia, jaki jest sens i perspektywa jego życia, ku jakiemu celowi zmierza?

Owe pytania rodzą się wraz z człowiekiem. On stanowi zarazem ich podmiot, jak i przedmiot. On je zadaje, a jednocześnie staje się obszarem badań i terenem poszukiwań prawdy o nim samym. Pyta i poprzez osobiste życiowe doświadczenia dostarcza odpowiedzi na stawiane przez siebie pytania.

Dzieje myśli ludzkiej dowodzą, że pytania dotyczące bytu ludzkiego towarzyszą człowiekowi zarówno w jego spontanicznej refleksji nad samym sobą, jak również refleksji filozoficznej, a także myśli naukowej.

## I. DOŚWIADCZENIE ZALEŻNOŚCI BYTOWEJ WSZYSTKIEGO, CO ISTNIEJE

<sup>1</sup> Nie jest konieczne naukowe czy filozoficzne nastawienie, by człowiek mógł stwierdzić, że świat istnieje, a on w nim jako jedna z części świata. Codzienne, zwykłe doświadczenia utwierdzają w pewności, że wszystko to, z czym człowiek się kontaktuje, co stanowi przedmiot jego praktycznych działań, nie jest tylko wymysłem wyobraźni, lecz realnie istniejącym bytem. Osoby i rzeczy należące do naturalnego środowiska człowieka, miejsce jego narodzin, życia i śmierci, pośrednio odsłaniają przed nim prawdę, że wszystko, co stanowi otoczenie

człowieka, jak również on sam, istnieje. Zarówno ludzie jak i przedmioty, z którymi człowiek obcuje na przestrzeni swojego życia, nie są jedynie myślowym pojęciem istniejącym istnieniem myślącego podmiotu, ale istnieją istnieniem rzeczywistym. Po prostu są konkretnymi, realnymi bytami. „Istnienie (...) jest aktem realnego bytu. (...) Istnienie w bycie jest (...) uzasadnieniem całej bytowości rzeczy: jest podstawą tłumaczenia rzeczy”<sup>1</sup>.

Człowiek, zanim pozna, czym rzecz jest, wcześniej doświadcza jej obecności, jej istnienia. Ponieważ treść bytu, to wszystko, czym byt jest, co czyni go dostrzegalnym i nadaje mu konkretnych wyrazów, wzbudza zainteresowanie dzięki temu, że byt istnieje. Zauważenie go jest możliwe tylko na mocy istnienia<sup>2</sup>.

Podobnie, jeśli chodzi o poznanie samego siebie. Pierwotne i podstawowe doświadczenie, na kanwie którego człowiek zauważa siebie, to, że istnieje, zauważa własną tożsamość, odrębność w stosunku do otoczenia — świata osób i rzeczy łącznie z wytworami swojej działalności, stanowi spontaniczne i bezpośrednie przeżycie samego siebie. „... pierwotnie ludzką sytuacją, w której jesteśmy świadomi siebie, w której czujemy się właśnie jako ludzie, dokonujący «swoich» aktów — jest bezpośrednio nam dana w poznaniu samowiedza tego, że istnieje jako «ja», które jest podmiotem (...) tego wszystkiego, co «moje»”<sup>3</sup>.

Prawda odkrywana o sobie jest zakorzeniona w realnym ludzkim istnieniu. Afirmacja własnego istnienia stanowi fundament, na którym wznosi się potężny gmach, będący w ciągłej budowie, odkrywanej prawdy o człowieku. Prawda bowiem jest wewnętrzną, pozwalającą się odkryć treścią istniejącej rzeczy. Równocześnie afirmacja rzeczywistości, jej właściwe dostrzeżenie wskazuje na strukturę bytu w jego niepodzielności. Ponieważ realny byt tworzy niejako wspólnotę istoty, treści, natury z istnieniem. Powyższe podstawowe składniki bytu

<sup>1</sup> M.A. Krępiec, *Metafizyka*, Lublin 1985, s. 404, 405.

<sup>2</sup> Por. MA Krępiec, *O realizm metafizyki*, ZN KUL, 12 (1969) nr 4, s. 9-20.

<sup>3</sup> M.A. Krępiec, *Ja — człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1974, s. 102.

splatają się w nierozdzieloną parę, która tworzy całość. Dzięki temu każdy rzeczywisty byt jest zarazem pewną istniejącą istotą, czymś istniejącym, dającym się zauważyć i zrozumieć poprzez istotę, która go określa<sup>4</sup>.

Zanim człowiek zapozna się z szerokim wachlarzem — jakże często niepełnym — prawdy o nim samym, proponowanej przez rozliczne filozofie, ideologie i nauki, oraz zaakceptuje jeden z wielu obrazów siebie, wcześniej przebywa rozległe, dziewicze dla niego samego teryeny spontanicznej refleksji nad samym sobą. Tam jego pierwszym i fundamentalnym przeżyciem staje się doświadczenie owego „ja”, które wie o swoim istnieniu i tożsamości, oraz świadomość własnej bytowej niewystarczalności, która rodzi się na kanwie osobistych, życiowych doznań.

Istnienie jego samego budzi w nim uczucie zdumienia pociągające za sobą szereg pytań, z których jedno długo, inne na zawsze pozostają bez odpowiedzi. Człowiek dostrzega siebie jako odkrywaną i wciąż nie odkrytą tajemnicę: byt, który jakże często staje się igraszką natury, bezbronny i pozbawiony szans przewyciężenia jej żelaznych praw. Jednocześnie mocą własnego intelektu oraz siłą woli i mięśni ujarzma żywioły wykorzystując potęgę ich energii.

Poznawana treść własnych przeżyć staje się powodem ambiwalentnych postaw. Poczucie lęku, obawa, trwoga wynikające z doświadczenia egzystencjalnej niewystarczalności przeplatają się z zachwytem nad światem i ludzkimi możliwościami. Jednakże ostateczny bilans życiowych zwycięstw i porażek zmusza człowieka do uznania niesamodzielności i kruchości własnego istnienia. We wszystkich trudnych doświadczeniach szuka on pomocy u innych. Oczekuje wsparcia od społeczeństwa. Wzmacnia swoją niedostateczną siłę wynalazkami naukowymi. Spodziewa się umocnienia swojej bytowości. bo jego własne siły zawodzą.

Jakkolwiek człowiek jako istota rozumna i wolna potrafi w pełni uświadomić sobie i stwierdzić fakt swojego istnienia, tak okazuje się on w dużej mierze bezradnym wobec zagrożeń i niebezpieczeństw,

<sup>4</sup> E. Gilson, *Byt i istota*, Warszawa 1963, s. 69-105.

które bądź od wewnątrz, bądź od zewnątrz czynią ludzkie życie egzystencjalnie niepewnym. Nie ma on w sobie takiej mocy, która by skutecznie oddaliła groźbę nieszczęścia lub zawsze z każdego starcia z losem wyszła zwycięsko.

Struktura ontyczna człowieka sprawia, że nie panuje on całkowicie nad własną bytowością. Jest bytem z pogranicza dwóch światów: materialnego i duchowego. Określa się go jako „byt dziwny i wyjątkowy, wyłaniający się z przyrody i będący tej przyrody częścią, ale zarazem wielostronnie tę przyrodę transcendujący, mający za cel swoich działań nie przyrodę, ale siebie samego jako opanowującego, przekształcającego i przyporządkowującego przyrodę swoim pozaczasowo-przestrzennym celom”<sup>5</sup>. Uświadamia sobie i realnie przeżywa swoje zakorzenienie w świecie i równocześnie swoją odrębność od świata. Doświadcza siebie jako powiązanego z naturą pewnymi koniecznymi prawami, których w żaden sposób i za żadną cenę nie można uchylić. A z drugiej strony, jako świadomy i wolny byt wymyka się niektórym ślepych siłom przyrody stając się jednocześnie autorem rozumnie i dobrowolnie narzuconych sobie ograniczeń, które stanowią niezbędny warunek tworzenia środowiska sprzyjającego prawidłowemu rozwojowi człowieka. W ten sposób wchodzi na drogę, która prowadzi do stopniowego odkrywania prawdy o sobie. Podejmuje decyzje i dokonuje wyborów, które wypływają z samego rdzenia człowieczeństwa, a jednocześnie kształtują owe człowieczeństwo; które noszą na sobie bolesne znamię możliwości błędu i wielorakich nieporozumień. Obok dobrowolnie narzuconych sobie ograniczeń człowiek doświadcza również licznych niemożliwości i przeszkód wynikających z jego konstrukcji bytowej. One to uniemożliwiają człowiekowi absolutną władzę nad sobą samym i światem zarówno w aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym.

Nierzadko boleśnie doświadcza on zależności w bytowaniu od świata zewnętrznego i osobistych ułomności. Mając świadomość, że jest, że żyje, wie również, że nie jest panem swojego istnienia, że nie

<sup>5</sup> M.A. Krąpiec, *Ja — człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1974, s. 45.

panuje całkowicie nad biegiem swojego życia i poszczególnymi jego etapami. Ono nie należy w pełni do niego, jak również nie jest uzależnione do końca od niego. Jest uwarunkowane prawami natury oraz ingerencją sił, które wymykają się spod kontroli natury. Podlega procesom, którymi w przeważającej mierze człowiek nie kieruje, które przebiegają niezależnie od jego woli i na które nie ma decydującego wpływu. W związku z tym przeżywa życie jako kruche, nietrwałe, przemijające, narażone na nieistnienie.

Owe doświadczenia wzbudzają w człowieku poczucie zagrożenia, niepewność, trwogę. Człowiek uświadamia sobie, że nie potrafi zapobiec do końca ludzkim pomyłkom, za które jakże często płacić musi wysoką cenę. Wie, że od cierpienia i chorób, które towarzyszyły mu od zarania dziejów, nigdy wcześniej nie mógł i nadal nie może uwolnić się raz na zawsze. Stwierdza z pełną jasnością i przekonaniem, że nawet największe wysiłki nie wyeliminują dramatu śmierci z jego własnego życia i życia innych ludzi.

Niejednokrotnie jego osobiste doznania skłaniają go do uznania nie tylko kruchości życia i zdrowia fizycznego, ale również zagrożonej i wątpliwej odporności psychicznej. Szczególnie w momentach różnorodnych kryzysów psychiczne, a także duchowe oblicze człowieka okazuje się słabe. Ugina się pod ciężarem odrzucenia, samotności, braku akceptacji oraz doświadczenia własnej słabości moralnej. Owe przeżycia głębokim bólem wyciskają się w ludzkiej psychice. Z kruchością bowiem ludzkiego istnienia na ziemi łączy się nieuchronnie podatność na zranienia zarówno fizyczne, psychiczne, jak i duchowe. W obliczu takich sytuacji człowiek w swoich pragnieniach daje dowód tęsknoty za czymś, co byłoby wzmocnieniem jego słabej kondycji.

W wymiarze osobowym na płaszczyźnie poznania, miłości, twórczości również doświadcza człowiek bólu wynikającego z niemożności osiągnięcia pełni tych wartości, które tworzą niezbędny fundament dla rozwoju człowieka, a zarazem są stymulatorami tegoż rozwoju. Wędrując po obszarach racjonalnej myśli jakże często człowiek błądzi. Nie zawsze umie odnaleźć właściwy trop, który wiedzie do prawdy. W doświadczeniach miłości stwierdza, że jest niezdolny do

przyjmowania i okazywania jej zawsze i wobec wszystkich. Jego twórczość nie zawsze osiąga zamierzony i właściwy cel. Na drogach specyficznego ludzkiego działania zauważa człowiek opór materii i jakby stawanie w poprzek jego aktywności. Owe drogi nierzadko graniczą z bezdrożami, a ich prosty bieg staje się zakryty przed niedoskonałym wzrokiem ludzkich umysłów i serc.

Władza nad światem i sobą jest niemożliwa, tak jak niemożliwe jest zdobycie pełnego szczęścia w ramach konkretnej egzystencji, w ramach konkretnego życia człowieka w świecie empirycznie poznawalnym. Owo nieosiągalne w pełni, choć upragnione szczęście człowiek zdobywa jedynie jako częściowe, aspektowe, najczęściej jako nietrwałe. Zwłaszcza w obliczu chorób, najrozmaitszych strat, niedostatku doświadcza człowiek niestałości szczęścia i jego przemijającego charakteru. Sytuacje trudne, które ludzkie władze fizyczne, psychiczne i duchowe stawiają — niejako — „na granicy”, sytuacje próby ujawniają naturę osiąganego szczęścia, które okazuje się niezwykle kruche, podobne do bańki mydlanej, która, jakże często, przyska niespodziewanie i zawsze przedwcześnie. Dzieje się tak, ponieważ zarówno ogólna struktura świata, jak i człowieka nie jest w stanie zapewnić osiągnięcia absolutnego szczęścia. „Zadowolenie pełne, trwałe, dotyczące całości życia — to miara szczęścia bardzo wysoka, miara ideału szczęścia. Szczęścia pełnego, trwałego, całkowitego, bez zastrzeżeń, wyjątków, przerw nie można się spodziewać w warunkach życia ludzkiego. Nie ma bodaj człowieka, nawet wśród tych, których mamy za najszczęśliwszych, który byłby zadowolony bez zastrzeżeń czy bez wyjątków, czy bez przerw”<sup>6</sup>.

Podobnie żadne wysiłki nie zdołają zaspokoić pragnień człowieka, jakie wiąże on z prawdą, dobrem, pięknem, świętością. Nawet najbardziej wytężone siły stają się niewystarczające w zmaganiach, których celem jest dotarcie do pełni upragnionych wartości. Wzmoczone działanie i koncentracja na upragnionym celu nie przynoszą pożądanych skutków. Osiągnięcia nie zadowolają w pełni i zawsze są tylko częścią spodziewanych efektów. Człowiek „nastawiony jest bowiem

<sup>6</sup> W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, Warszawa 1990, s. 31.



na poznanie prawdy pełnej, absolutnej. To samo dotyczy dziedziny moralności, miłości, piękna. Ale i w tym dążeniu doświadcza słabości i ograniczeń, czyli doświadcza nie-bytu (przygodności): — w poznaniu wyraża się to trudem zdobywania prawdy, narażeniem na pomyłki i błędy (fałsz) — w miłości doświadcza miłości udanej i nieudanej<sup>7</sup>. Doświadcza zawodu, zdrady, porażki. Staje się zarówno podmiotem, jak i przedmiotem tych przeżyć. Uczucie niedosytu towarzyszy we wszystkich poczynaniach. Doświadcza często bolesnych konsekwencji swoich pomyłek. Decyzje niewłaściwie podjęte przysparzają mu dodatkowych cierpień. Osaczony zarówno przez siebie samego, jak i przez czynniki zewnętrzne kapituluje pogrążając się w niepokoju i przerażeniu.

Jednym słowem, codzienne życiowe doświadczenia stanowią teren, na którym człowiek uczy się prawdy o niewystarczalności i kruchości swojego życia wyrastającego z koniecznych praw natury, ale jednocześnie przekraczającego owe prawa. Jego doświadczenia niejako odzwierciedlają rozgrywający się w nim samym dramat natury i osoby<sup>8</sup>. Odślaniają owo zmaganie się w nim dwóch światów, dwóch rzeczywistości, z których zarówno jedna, jak i druga niejako rości sobie prawo do człowieka.

Jednocześnie człowiek, będąc częścią świata, dostrzega, że wszystko to, co go otacza, stanowi naturalne środowisko ludzkości<sup>9</sup>. W tym środowisku przechodzi on wszystkie etapy swojego życia. Rodząc się wchodzi na drogę wielorakich zależności, które dyktuje natura. Świat zewnętrzny — cała przyroda, jak również wytwory ludzkiej działalności — jawi się, podobnie jak on sam, jako rzeczywistość o dwóch obliczach.

Wspaniałość istnienia rozumianego w możliwie najszerszym sensie, bogactwo życia, wprost niewyobrażalne konfiguracje elementów „wyrosłych” w świecie natury tworzą rzeczywistość zdumiewającą,

<sup>7</sup> Z.J. Zdybicka, *Dlaczego religia? Antropologiczne podstawy religii*, w: *Nauka Światopogląd Religia*, red. Z.J. Zdybicka, Warszawa 1989, s. 87.

<sup>8</sup> Tamże, s. 87.

<sup>9</sup> M.A. Krąpięc. *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1986, s. 99.

którą człowiek przeżywa w zachwycie. Dostrzega w niej dobra, które ułatwiają mu egzystencję, dociera do bogactw i wartości, które mają wpływ na jego rozwój. Znajduje swoje miejsce, by móc się „zakorzenić” w świecie i panować nad nim.

Z drugiej strony, niezwykle ostro rysuje się niemal zupełna bezsilność człowieka w stosunku do świata zewnętrznego. Owe bolesne uczucie nasila się i szczególnie wyraźnie uwidacznia w obliczu wszelkiego rodzaju kataklizmów, klęsk żywiołowych zarazem. Niepokój oraz troska o siebie i innych spowodowana różnorodnymi zagrożeniami paraliżuje; uniemożliwia bądź ogranicza racjonalne działanie. Często bezradność staje się nie do przewyciężenia, człowiek zostaje zepchnięty na pozycję pokonanego. Jako jedyny byt w przyrodzie, nie posiadający najmniejszego nawet konkurenta pod względem świadomości własnego istnienia, jest jednocześnie jednym z wielu przedmiotów, nad którymi — w wielu sytuacjach — bezwzględnie góruje natura. Wobec potężnej siły świata przyrody ludzkie możliwości kapitulują. Niemoc człowieka odzywa się w jego sercu poczuciem lęku i bojaźni.

## II. DOŚWIADCZENIE TRANSCENDENCJI OSOBY LUDZKIEJ

Ta bezwzględna i bolesna dla człowieka rzeczywistość, która nierzadko czyni go igraszką natury, nie jest w stanie odebrać mu jego niewątpliwie uprzywilejowanej pozycji bytowej. On nieustannie uświadamia sobie ograniczenia pochodzące z wnętrza jego bytu, jak również wpływające z warunków zewnętrznych, i wciąż dąży do przekraczania ich.

Wypowiada on walkę czasowi, własnej niepełności i ograniczoności, zмага się z bezwładem materii, podejmuje niemały wysiłek udoskonalenia aktów poznania i miłości, chociaż wie, że nie posiada takiego oręża, które zwyciężyłoby czynniki będące źródłem egzystencjalnego zagrożenia, które czynią ludzkie życie bytowo nietrwałym i skończonym.

Człowiek, jako byt świadomy i wolny, transcenduje świat zewnętrzny w porządku ontycznym, jak również w pewnym sensie wykra-

cza poza siebie samego. Jego racjonalna działalność na polu nauki, wszelkiego rodzaju twórczości, oraz w zakresie moralności i religii jest dowodem, znakiem i wyrazem transcendencji człowieka. Ustawicznie podejmuje on próby odrywania się od swojego naturalnego środowiska rozumianego jako jedynie świat przyrody. W pewnej mierze w jego mocy leży zdolność rozrywania więzów materii, dzięki czemuś silniejszemu niż on sam, ku rzeczywistości pełniejszej, większej, która góruje nad światem ograniczonym prawami przyrody. Pozornie, wbrew racjonalnej myśli, człowiek rozpoczyna wędrówkę ku nieosiągalnej doskonałości; ku wartościom niedostępnym za pomocą środków, którymi dysponuje natura. Wybiega naprzód jakby dystansuje samego siebie. Wzrokiem sięga poza horyzont. „Nikt nie potrafi uciec przed tajemniczym pragnieniem wyjścia poza to, co się już urzeczywistniło, co stanowi ciasnotę naszego położenia. Człowieka wypełnia bezmiar ambitnych roszczeń. Sami jeszcze jesteśmy „przed sobą”. We wszystkich swoich egzystencjalnych impulsach człowiek dostrzega, że trawi go jakaś tęsknota, że z jego istnienia chce się jakby wyrwać coś, czego nigdy przedtem nie było, że tkwi w nim jeszcze jakiś rodzaj miłości, która czeka na spełnienie”<sup>10</sup>.

Nie tylko na zewnątrz siebie, ale również poza światem empirycznym doświadczalnym człowiek poszukuje takiego bytu, z którym wiąże nadzieje na umocnienie swego kruchej istnienia i niewystarczalności. Zmaga się ze sobą i otoczeniem, podejmuje wysiłki zdążające w kierunku odkrywania i dochodzenia do usilnie poszukiwanego bytu, który będzie pomocą i dopełnieniem braków ludzkiej natury. Transcendowanie umożliwia przewyciężanie różnorodnych kryzysów i zagrożeń. Jest ono wyrazem poszukiwania sensu życia, sensu cierpienia, przemijania, ludzkich ograniczeń. Człowiek przekracza granice ludzkiego istnienia, by swoimi pragnieniami sięgnąć nieskończoności.

W osobową strukturę człowieka wpisana jest również potrzeba bycia w relacji do „ty”, do drugich osób, które mogą stać się adresatem i niejako odpowiedzią na potrzebę miłości i samourzeczywistnienia

L. Boros, *Istnienie wyzwolone. Misterium mortis*, Warszawa 1985, s. 16-17.

siebie oraz wszelkiego osobowego działania. Drugie osoby są koniecznym warunkiem, by życie człowieka było autentycznie ludzkie. By mógł on rozwijać w sobie cechy ludzkie, które w momencie zaistnienia człowieka dane są mu w formie załączkowej. By mógł on aktualizować swoją naturę, swoją osobę, której pełny rozwój można uzyskać jedynie w społeczności. „Relacje «ja-ty» prowadzą do zupełnie nowej formy życia interpersonalnego, którą można by nazwać «my». (...) Tworzy się konieczność ukonstytuowania podstawowej grupy społecznej i przy jej pomocy ukonstytuowania społeczności, która umożliwi nie tylko utworzenie obiektywnych wartości, przekraczających możliwości poszczególnych jednostek (czy grup: «ja-ty»), ale także zagwarantowanie wewnątrzosobowego rozwoju poszczególnym jednostkom”<sup>11</sup>. W codziennym życiu człowiek doświadcza wartości więzi społecznych. Bogate relacje zachodzące między osobami stanowią źródło pomocy, solidarności, wsparcia, uświadamiają obiektywną konieczność tworzenia grup i wspólnot. Życie w pojedynkę, w zupełnej izolacji od społeczeństwa jest niemożliwe, ponieważ człowiek z natury swej jest bytem społecznym. Jedynie wśród innych i z innymi aktualizuje możliwości bytu świadomego i wolnego, zdolnego do miłości; staje się człowiekiem. Jednakże, mając poczucie zależności od innych wynikające z koniecznego związku „ja”-„ty”-„my” transcenduje owe relacje, przekracza je, nie znajdując w nich pełnego zaspokojenia swoich pragnień wypływających z samego rdzenia jego ontycznej struktury. Wiedziony wolą odnalezienia czegoś, co będzie szczytem poszukiwanych wartości, ku czemu skierowana jest cała ludzka bytowość, „opuszcza” świat i jego trzy wymiary i „wyrusza” w nieznanne.

Świadomość śmierci, świadomość kresu istnienia w ogóle, a kresu istnienia osobowego w szczególności rodzi pytanie o cel życia. Dokąd ono zmierza? Jakie jest przeznaczenie człowieka? Czy śmierć będzie interesującym doświadczeniem i czy będzie końcem życia? Czy rzeczywiście poza granicą śmierci jest życie i dlatego tak trudna

<sup>11</sup> M.A. Krapiec, *Ja — człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*. Lublin 1974. s. 284-285.

i bolesna jest owa podróż do upragnionej i oczekiwanej krainy absolutnego szczęścia?

Te i podobne pytania zawsze nurtowały umysł i serce człowieka. Stawały się treścią jego życia, w stosunku do której nigdy nie pozostawał on obojętny. Szukał na nie odpowiedzi doświadczając niewystarczalności i niesamoistności swojej własnej, osób drugih i świata rzeczy. Codzienne doświadczenia wskazują na ową ułomność bytową wszystkiego, co istnieje; pobudzają człowieka do myśli o istnieniu takiego bytu, który nadaje sens ludzkim cierpieniom, chorobom, śmierci. W perspektywie którego ludzkie życie, wciąż wzbogacane o trud przekraczania własnych ograniczeń i braków, w momencie kresu istnienia osiąga rzeczywistość dotychczas dla niego niedostępną, a wolną od wszelkich niepełności. „Doświadczenie niepełności i niedoskonałości bytowo-egzystencjalnej przy równoczesnym transcendowaniu świata i siebie samego powoduje otwarcie człowieka na inną rzeczywistość przewyższającą go zarówno co do natury, jak i co do istnienia”<sup>12</sup>.

Na skutek bolesnych doznań życiowych, mających bezpośredni związek ze strukturą bytową zarówno świata, jak i człowieka, otwiera się on na transcendencję i jednocześnie żywi nadzieję na dotarcie do bytu nie mającego odpowiednika wśród bytów istniejących w świecie dostępnym bezpośredniemu doświadczeniu, będącym pełnią, doskonałością. Ów byt jest poszukiwany jako sens ludzkiej doli bez względu na konkretne doświadczenia. Jako uzasadnienie i umocnienie osobowego życia, jak również wszystkiego, co istnieje. Pragnienie tego bytu szczególnie mocno odzywa się w obliczu śmierci. Jawi się on zawsze jako potężna siła, która istnieje inaczej niż osoby i rzeczy, która istnieje poza granicą śmiertelności.

Pragnienia i tęsknoty człowieka wypływające z jego statusu ontycznego niejako zmuszają go do otwarcia się na rzeczywistość transcendentną, która ostatecznie nadaje sens i dopełnia istnienie człowieka. Stanowi pełnię wartości ustawicznie poszukiwanych przez niego i jest odpowiedzią na istotne pytania o ludzki los. Niewystarczał-

<sup>12</sup> M. Rusecki, *Chrześcijańska interpretacja genezy religii*, w: AK 79 (1987) s. 234-252.

ność bytowa i uwikłanie człowieka w liczne związki i zależności od świata rzeczy i osób nie umożliwiają mu transcendowania tego świata. Byt ludzki, aczkolwiek trwale naznaczony znamieniem i pięknem owego świata, przekracza go, wychodzi poza, zrywa pewne więzy. W pewnym stopniu uwalnia się od przymusu natury, by poprzez te akty dawać wyraz żmudnym poszukiwaniom bytu pełnego i doskonałego, który wesprze kruche ludzkie istnienie.

Szczególnie w obliczu sytuacji granicznych natura człowieka niezwykle doniosłym głosem woła o umocnienie. Odzywa się pragnieniem nierozzerwalnej więzi z kimś, kto w pełni zaspokoi wyrastające z tej natury dążenia i cele, które samodzielnie człowiek osiąga jedynie jako cząstkowe i fragmentaryczne. Z kolei w takim wymiarze osiągnięte cele nigdy człowieka nie satysfakcjonują.

Osoby drugie, a tym bardziej rzeczy, tylko w pewnym stopniu odpowiadają na te najbardziej głębokie potrzeby ludzkiej natury. Niewątpliwie różnorodne relacje interpersonalne oraz posiadane rzeczy umacniają istnienie i działanie człowieka. Stanowią pomoc w trudnościach i cierpieniach, do pewnego stopnia pozwalają opanować egzystencjalne bolączki, są cennymi wartościami ubogacającymi życie, niemniej okazują się bezsilne w konfrontacji z radykalnym zagrożeniem bytu ludzkiego, jakim jest dla człowieka własna śmierć.

### III. DOŚWIADCZENIE ŚMIERCI

Nie potrzeba zbyt wnikliwych obserwacji, by dostrzec szereg nie kończących się dowodów na to, że śmierć, przemijanie, kres wszechpionne są we wszystko, co istnieje w świecie dostępnym naszemu poznaniu. Ów koniec istnienia, jako dzieło natury, jest ostatecznie zrozumiałe, gdyż jest naturalnym rozpadem tego, co ze swej istoty zmierza ku śmierci, a co wciąż dokonuje się poprzez procesy dysymilacyjne. Wiadomo, że wszystko, co kiedykolwiek zaistniało, rozwija się, dojrzewa, starzeje, umiera. W ten sposób ulega przemijaniu, jako naturalnemu biegowi rzeczy. „Śmierć biologiczna jest koniecznym dziełem natury, która działa na mocy wewnętrznych determinacji

czynników, jakie się na nią składają. Jest to może i bolesne, zwłaszcza gdy to dotyczy w jakimś sensie mnie, ale jest zrozumiałe"<sup>13</sup>.

Natomiast brzemie śmierci, ciężące na wszelkich aktach ludzkiego życia i z mozołem dźwigane przez osobę ludzką, jest samo w sobie niezrozumiałe. Jest ono gwałtem dokonany na osobie, której obce jest pragnienie kresu, która za wszelką cenę pragnie i szuka nieśmiertelności.

Człowiek nierzadko z przerażeniem doświadcza swojej bezradności wobec potężnej siły przemijania, która bezlitośnie uderza w niego na przestrzeni całego życia. Osłabia jego witalne moce, aż do ostatecznego skonania. Życie staje się mniej lub bardziej świadomie przeżywaną lekcją umierania, której nie sposób opuścić i zlekceważyć. Jest ona wpisana na stałe w istnienie i dlatego „Śmierci tak potrzeba uczyć się jak życia"<sup>14</sup>. Owa lekcja trwa tak długo, jak długo trwa życie, ponieważ umieranie rozpoczyna się z chwilą narodzin, a kończy się wraz z ostatnim uderzeniem serca. „Śmierci człowiek się rodzi"<sup>15</sup>. Jako dzieło natury rodzi się on do przemijania, rodzi się po to, by umrzeć. Jego ostateczną perspektywą jest kres. Natomiast celem życia człowieka jako osoby nie jest śmierć, lecz życie, istnienie, dlatego buntuje się on wobec tej rzeczywistości; wobec tej perspektywy, jaką rozciąga przed nim natura. Tak więc śmierć jest niezrozumiała tam, gdzie ujawnia się współistnienie natury i osoby.

Nasza śmiertelna natura wciąż przypomina o sobie. Nie milknie głosząc prawdę o przemijaniu. Wsłuchiwanie się w głos natury stanowi dla osoby nieuniknioną i przydatną lekcję, gdyż ustawicznie człowiek ociera się o kres, nieustannie dotyka śmierci, która towarzyszy mu nieodłącznie, jak własny cień. Czerni o niezwykle bogatej gamie natężenia wciąż wślizguje się do naszego życia. Jako nieodwołalna i bolesna dla człowieka posłanniczka natury chce zawładnąć tym, co stanowi jej własność.

<sup>13</sup> M.A. Krapiec, *Ja — człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1974, s. 399.

<sup>14</sup> L. Staff, *Poezje zebrane*, t.I, Warszawa 1967, s. 959, w. 18.

<sup>15</sup> K. Brodziński, *Pisma*, t.I, Warszawa 1821, s. 183-189, w. 67.

Śmierć jest metą ludzkiej egzystencji w świecie, którego granice wyznacza empiria. Tajemniczo i zniechęca, brutalnie przecina ona drogę istnienia. Puka w nędzną budowlę człowieczego bytu i nie czekając na zaproszenie wchodzi doń i zagarnia dla siebie to, co nosi w sobie pierwiastek śmiertelności. Ona kończy ludzkie życie całkowicie i definitywnie. Urywa wszystko to, czym człowiek żył i co go pochłaniało. Ucina ostatecznie pasmo jego wysiłków, niepokojów, prac, zainteresowań. Wrywa go z nurtu życia, który jakże często przesłaniał mu tę najpewniejszą, tajemniczą przyszłość. Ów wartki nurt życia nierzadko absorbował człowieka tak, iż ten nie znajdował dość siły i czasu, by realnie spojrzeć na czekający go koniec. „Perspektywa śmierci nie jest radosna ani przyjemna. Dlatego też człowiek na ogół broni się przed nią, odsuwa ją w mglistą i daleką przyszłość. Spycha ją w głąb podświadomości, chciałby nie wiedzieć, nie myśleć o tej nieuchronnej konieczności. Życie «ma swoje prawa», ogarniając swym wirem zajęć myśl i troskę człowieka; odrywa prawie bez reszty jego uwagę od zbliżającego się nieuchronnie końca. Ale nie tylko życie, również śmierć «ma swoje prawa». Przypomina się. Przy różnych okazjach wyłania się z mroków podświadomości, nabiera znaczenia jako perspektywa i mocy jako przeżycie”<sup>16</sup>. Jednocześnie z całą mocą skłania do refleksji i zadumy nad własnym, osobistym przemijaniem i nieuniknioną koniecznością własnej śmierci oraz domaga się zajęcia konkretnej postawy wobec tej rzeczywistości. W jej obliczu z neodpartą siłą narzucają się pytania — co dalej, jaki jest sens śmierci, czy możliwa jest jej akceptacja? Tym i wielu innym pytaniom towarzyszy przemożne pragnienie nie kończącego się nigdy istnienia.

Afirmacja istnienia, chęć życia, witalność są wpisane w rdzeń bytu ludzkiego. Stanowią one przemożną, bezwzględłą siłę, która w sytuacji zagrożenia mobilizuje wszystkie władze, wyzwala gromadzoną energię, by ocalić istnienie, by je zachować, by nie uległo zniszczeniu i zatraceniu. Świadomość kruchości istnienia i licznych zagrożeń bytu powoduje, że człowiek szuka umocnienia dla swojej egzystencji.

<sup>16</sup> S. Olejnik, *Etos umierania*, w: AK 72 (1980), s. 62-^7



Szuka przedmiotu zaufania, któremu będzie mógł zawierzyć własne istnienie, który będzie tarczą i obroną przed wszelkim niebezpieczeństwem. Człowiek „uświadamia sobie potrzebę pomocy, umocnienia, dopełnienia, uchronienia przed różnymi formami zła (nie-bytu), nicości”<sup>17</sup>.

Fakt śmierci pozwala człowiekowi stwierdzić, że na jego potrzebę pomocy nie potrafi w pełni odpowiedzieć ani drugi człowiek, ani społeczeństwo, ani nawet najnowocześniejsze i niezwykle precyzyjne wynalazki techniki, ani nawet najbardziej skomplikowane i służące życiu zabiegi medyczne. Człowiek nie łądzi się, mimo najsilniejszych marzeń, że przeszczepy poszczególnych organów ciała zagwarantują bezproblemową wymienialność zużytych części, że nauka po całej serii wynalazków w niedługim czasie zaofერuje życie bez śmierci.

Okazuje się, że poszukiwania przedmiotu umocnienia kruchości istnienia bytu ludzkiego na płaszczyźnie horyzontalnej są nieskuteczne. Rozczarowania, zawody, niespełnione nadzieje oraz lęk człowieka przed kresem, a w szczególności przed własną śmiercią stają się niejako pomostem rzuconym poza wymiar świata empirycznego. Przekraczając granice egzystencji własnej, społeczeństwa i świata człowiek kieruje się ku mniej lub bardziej określoneemu przedmiotowi swoich pragnień związanych z dążeniem do niezawodnego wsparcia własnego istnienia i osiągnięcia szczęścia. Wie, że wobec faktu śmierci zawodzą najbliższe osoby. Ich pomoc w pewnych momentach staje się bądź nieskuteczna, bądź niemożliwa.

Również najpotężniejsze społeczeństwa i najlepsze rzeczy stają się jedynie tłem dramatu, którego nie potrafią rozstrzygnąć na korzyść osoby. Wówczas jedynym oparciem staje się byt absolutny, mocny, niezależny od praw tego świata, świadomie bądź nieświadomie poszukiwany na przestrzeni całego życia. Konieczne uwarunkowania natury ludzkiej zmuszają do takich poszukiwań. Doświadczenie przygodności bytowej ukierunkowuje człowieka na transcendencję, wyzwala w nim pragnienia i tęsknoty zakotwiczone w ludzkiej naturze.

<sup>17</sup> Z.J. Zdybicka, *Dlaczego religia? Antropologiczne podstawy religii*, w: *Nauka Światopogląd Religia*, red. Z.J. Zdybicka, Warszawa 1989, s. 89.

które swoje spełnienie wiążą z rzeczywistością posiadającą inną naturę niż byty osobowe istniejące w świecie dostępnym naszemu poznaniu, a tym bardziej rzeczy.

Tak więc człowiek sięga transcendencji i ją uprzedmiotawia. Ów przedmiot odnaleziony w akcie transcendencji stanowi źródło umocnienia ludzkiego bytu oraz jest niezawodnym wsparciem i skuteczną tarczą osłaniającą przed złem.

Natomiast transcendowanie, które nie znajduje swojego przedmiotu, jest negacją ludzkiej natury, bowiem człowiek wybiega poza materialny wymiar świata w celu dotarcia do konkretnego bytu, do konkretnej rzeczywistości. Nieodnalezienie owej konkretnej, transcendentnej rzeczywistości, ku której człowiek kieruje wszelkie swoje dążenia stawia go w sytuacji absurdalnej. Pozbawia go możliwości dopełnienia jego wątpliej egzystencji. Człowiek nie godzi się na absurd. Nie potrafi żyć w świecie sprzeczności ze świadomością, że w żadnym porządku: poznania, twórczości, miłości jego nadzieje i tęsknoty nigdy nie zostaną spełnione. Z absurdu wyprowadza jedynie odnaleziony przedmiot aktów ludzkiej transcendencji. On nadaje sens ludzkiemu życiu, uwalnia go od beznadziei, wprowadzając zarazem w tajemnicę. Daje człowiekowi szansę wejścia w relacje, które przewyższają wszelkie związki z bytami dostępnymi naszemu bezpośredniemu poznaniu. Dopiero w świetle tej tajemnicy osobowe życie z całym jego różnorodnym bogactwem staje się zrozumiałe.

Ów przedmiot transcendencji to byt, do którego istoty należy istnienie. Byt Pierwszy. Jedyne i absolutne Pan wszelkiego istnienia. Władca wszelkiego trwania, który nie podlega przemijaniu i zmienności. Osoba; jedynie ona zdolna jest w pełni umocnić egzystencję bytów przygodnych. Język Biblii imię Bytu Pierwszego określa jako „Jestem, który Jestem”<sup>18</sup>. „Jestem, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba”<sup>19</sup>. Byt, który nie od razu jawi się człowiekowi czytelnie i jasno. Wcześniej jest pewnym nie sprecyzowanym do końca pragnieniem, jakimś ledwo krystalizującym się u-

<sup>18</sup> Wj 3,14.

<sup>19</sup> Wj 3,15.

czuciem, załączkiem, z którego przy udziale ludzkiej woli rozwija się świadomość i pewność, że Bóg istnieje. Ze jedynie On jest w stanie ukoić ból serca człowieka i rozterki ułomnej ludzkiej natury. Jedynie w Nim ludzkie tęsknoty zostają w pełni zaspokojone i nasycony zostaje głód doskonałości. Jedynie w Nim niesamodzielność istnienia wszystkiego, co jest na świecie, znajduje ostateczne umocnienie.

#### IV. ŹRÓDŁO INTUICJI BOGA

Przykre doświadczenia życiowe, które wzmacniają świadomość kruchości i przemijalności ludzkiego istnienia, stają się gruntem, na którym rodzi się i dojrzewa intuicja Boga; mgliste i niejasne odczuwanie Bytu Koniecznego, który jest początkiem i końcem wszystkiego, co istnieje. Intuicja Boga, przecucie, obecności siły przewyższającej możliwości natury i ingerującej w procesy zachodzące w świecie, pragnienie dotarcia do bytu, od którego oczekuje się niezawodnego wsparcia, dokonuje się spontanicznie, bez udziału wnioskowania, bez pomocy abstrakcyjnego myślenia i kalkulowania. „Na tym etapie (przedfilozoficznego poznania Boga — U.M.) przeważają argumenty pozaracjonalne, subiektywne, myślenie nie jest uporządkowane, ujęte w karby systematycznej kontroli rozumu”<sup>20</sup>. To spontaniczne, intuicyjne poznanie Boga nie stanowi żadnej wiedzy teoretycznej, nie jest podbudowane żadnym naukowym twierdzeniem. Jest ono raczej żywiołową refleksją ujmującą z miejsca, automatycznie, na gorąco osobiste przeżycia wypływające z trudów i niepokojów istnienia. Człowiek na skutek jakiegoś doświadczenia silnego pozytywnie lub negatywnie — w jednym przebłysku odczuwa jakieś istnienie wyższego rodzaju<sup>21</sup>. W intuicyjnym odczuwaniu Boga człowiek doświadcza Go jako wielką wartość, jako coś bardzo ważnego i bezpośrednio zwią-

<sup>20</sup> S. Kamiński, Z.J. Zdybicka, *O sposobie poznania istnienia Boga*, w: „Znak”, 16 (1964), s. 635-661.

<sup>21</sup> M.T-L. Penido, *O „naturalnej” intuicji Boga*, w: „Życie i Myśl”, 1 (1957), s. 38-50.

zanego z jego życiem. Jawi się On nie tylko jako ogólna przyczyna świata, lecz przede wszystkim jako źródło osobistego, własnego istnienia i działania oraz ostateczny cel życia. Owego Boga, doświadczanego po omacku i niewyraźnie, przeżywa się nie tylko jako początek i koniec wszystkiego, ale głównie jako konieczny warunek własnej egzystencji. To intuicyjne odkrycie Boga może okazać się niekiedy rzeczywistym, gwałtownym wstrząsem dla człowieka, który uświadomi sobie odkrycie Boga, jako źródła życia i ostatecznego celu, ku któremu zmierza jego życie. Owo odkrycie staje się wówczas silnym światłem rozprasającym mrok życiowych dróg<sup>22</sup>.

Podstawowe, egzystencjalne przeżycia człowieka są czynnikiem religioennym; fundamentem, na którym wyrasta religia. Ona korzeniami swymi sięga natury człowieka. Ludzka natura zaś posiada ontyczne zapotrzebowanie na kontakt z istotą transcendentną. Jest na nią otwarta i do niej dąży. „... natura ludzka w swych podstawowych instynktach, strukturze organizacyjnej, dążeniach i tendencjach jest nieomylna, absolutnie i celowo skonstruowana. (...) Gdyby tak nie było, natura ludzka byłaby chybiona, gdyż ukierunkowałaby człowieka ku czemuś, co nie istnieje; byłaby źle, niecelowo skonstruowana i wyposażona. A tego nie da się stwierdzić”<sup>23</sup>. Jest niemożliwe, by w tym jednym wypadku, gdzie chodzi o doświadczenie Boga i skierowanie człowieka ku transcendencji, natura ludzka popełniła błąd. Pewne potrzeby i pragnienia zakodowane w niej wskazują na istnienie Bytu Absolutnego.

Człowiek z całym bagażem doświadczeń wypływających z ułomności i niewystarczalności bytowej jest odpowiedzią i wytłumaczeniem zjawiska religii, która ma swój fundament w naturze człowieka. On wiedziony nieomylnym zmysłem poszukuje Boga, by Jemu przedstawić niepokój, z jakim przeżywa swoją ludzką kondycję, w nadziei że zostanie wsparty w istnieniu, że nie dozna zawodu, bowiem prośbę swą kieruje do Bytu w pełni doskonałego.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> M. Rusecki, *Chrześcijańska interpretacja genezy religii*, w: AK 79 (1987), s. 234-252.

Zatem religia jako wielkie i nieustanne szukanie korzeni ludzkiego życia towarzyszy człowiekowi wciąż, jest z nim na przestrzeni całej jego ziemskiej historii. Jest ona wyrazem potrzeby trwałego oparcia wobec oczywistego doświadczenia przemijalności i śmierci oraz niezgody człowieka na nie.

*Urszula Michalak*

## ZUSAMMENFASSUNG

### Vorphilosophisches Verstaendnis der Wirklichkeit

Die alltaeglichen Erfahrungen lehren uns, dass — ebenso wie der Mensch — alle Wesen, die unserer Wahrnehmung zugaenglich sind, verschiedenartigen Bedrohungen ihrer Existenz ausgesetzt sind. Als das einzige Verstand besitzende und freie Wesen in dieser Welt durchlebt der Mensch bewusst die ihn bedrohenden Unsicherheiten sowohl von Seiten der Natur (darunter auch den Tod), als auch von Seiten anderer Menschen und sich selbst. Da das so ist, sucht der Mensch Rettung vor diesen ernsthaften Noeten seiner eigenen Existenz.

Das, was er bei der Suche nach einer Bestaerkung des eigenen Lebens erreicht, stellt ihn nicht voll zufrieden, denn angesichts des menschlichen Todes haben alle erworbenen Gueter keinen Bestand.

In Anbetracht solcher Erfahrungen keimt im Menschen das Gefuehl, dass es ein Absolutes Wesen geben muesse, das die Existenz voll und ganz bestaerkt und allem, was existiert, Sinn verleiht; das ihn niemals enttaeuscht. Jenes Gefuehl ist das Fundament, auf dem sich die Religion erhebt, die mit ihren Wurzeln nach der Natur des Menschen ausgreift. Die menschliche Natur ist wiederum ontisch mit dem Absoluten Wesen verbunden. Deshalb ist sie Ihm gegenueber offen und strebt stets nach Ihm.

Uebersetzer: Klaus-Peter Friedrich